

PRAMBANAN

o największym cudzie w górze śmieci



– Selamat pagi, czyli dzień dobry – przywitała gości siedząca na gałęzi Latająca Smoczyca, indonezyjska przewodniczka – Witam was u wrót Prambanan

– najpiękniejszych, hinduskich świątyn w Indonezji.

Tysiąc sto lat temu ten kompleks świątyn został zapomniany.

Zarosły go drzewa, krzewy i pnącza. Nikt nie wiedział

o jego istnieniu przez niemal tysiąc lat. Wreszcie, zupełnie

przypadkowo, dwieście lat temu na świątynie natknął się

pewien naukowiec. Moi pradziadkowie Indonezyjczycy

byli zadziwieni, że taka świątynia istnieje pośród deszczowych

lasów. Oczyszczanie terenu trwało kilkanaście lat. Dziś

na własne oczy możecie się przekonać, jak przepiękne

jest Parambanan. Świątynia wpisana jest na Światową

Listę Dziedzictwa UNESCO – a to nie przelewki!

Pani Smoczyca wyjęła z teczki zdjęcia całego terenu

świątynnego, uniosła wysoko do góry i przeleciała nad

głowami turystów pokazując fotografie. Przewodniczka

należała do gatunku latających jaszczurek.

Przelatywanie nawet kilkunastu metrów z gałęzi

na gałąź to była dla niej pestka.

– Jeszcze mi, proszę pokazać jeszcze mi! – zawołał

Urwis, który właśnie dobiegł



do grupy. Urwis od dawna marzył o wycieczce do Indonezji. Ostatnim razem zachorował, leżał w łóżku i niewiele zobaczył. Wreszcie zdołał namówić swoje przyjaciółki na ponowną podróż do Indonezji. Ponieważ kompleks świątyń Prambanan jest ogromny i w planach był dwugodzinny spacer, potrzebowali napoju. Tola i Pola wysłały więc przyjaciela po wodę

z kokosa do uzupełnienia bidonów i właśnie dlatego

Urwis był troszkę spóźniony i nieco zaspany.

– Co tak długo? – spytała Pola szeptem?.

– Prawie spóźniłeś się na wejście do Prambanan.

– Och, przy straganie była ogromna kolejka.

Ale patrz, co mam! – zawołał radośnie.

W dużej plastikowej torebce Urwis trzymał trzy mniejsze torebki, a w nich trzy małe soki. Do torby włożył również różne rodzaje indonezyjskich ciasteczek. Każde ciasteczko zapakowane w osobną torebkę.

– Urwis, po co ty tyle toreb nabrałeś? Miałeś iść po wodę kokosową, a przyniosłeś jakieś malutkie soczki i ciasteczka w dziesięciu plastikowych torbach!

– Oj, wiesz... kokos był za ciężki – przyznał Urwis.

– Ech, Urwisie... Czy nie mogłeś włożyć wszystkiego bezpośrednio do plecaka? – spytała nieco rozzłoszczona Pola.

– Och, zapomniałem! – przyznał szczerze piesek. – Spieszyłem się. A pani sprzedawczynie miała tyle torebek, że nie zdążyłem powiedzieć, że nie chcę plastiku.

– Powiedzenie „Nie, dziękuję, włożę zakupy do plecaka” zajmuje sekundę! – odpowiedziała nieprzekonana przyjaciółka.

Od kiedy Pola przystąpiła do Eko-patrolu, zwracała dużą uwagę na środowisko. Wiedziała, że w Chinach i Indonezji mieszkańcy produkują bardzo dużo śmieci. Tutaj wykorzystuje się najwięcej plastikowych butelek i torebek spośród wszystkich państw świata. Sówka obiecała sobie, że w trakcie wycieczki nie kupi żadnego produktu w plastikowej torebce lub butelce. Miała plecak oraz bidon na napoje i pojemniczki na jedzenie. Chciała być

jak najbardziej odpowiedzialna za środowisko. Teraz było jej przykro, że już pierwszego dnia wakacji jej postanowienie zostało złamane.

Spacer po Prambanan był niezwykły. Do poszczególnych świątyń wchodziło się po gigantycznych schodach. Wszystko wykonane z wielkich kamiennych bloków wyglądało majestatycznie.

– Dziewczyny, chodźcie! Zrobimy sobie zdjęcie! – zawołał Urwis, stojąc w miejscu, z którego roztaczał się najpiękniejszy widok na spiczaste świątynie.

– Uśmiech! – wrzasnął radośnie Urwis, gdy dziewczyny stanęły tuż obok niego. Niespodziewanie, w chwili gdy robił zdjęcie, na buzię Poli wleciało coś dużego i lepkiego.

– Aaaaaa!! Coś strasznego na mnie wpadło! Aaaaaa!!

– zapiszczała niezadowolona Pola.

– To krwiożercza smoczyca! – zachichotał rozbawiony Urwis.

Widząc jednak, że jej przyjaciółce nie jest do śmiechu, ściągnął dziwny obiekt z buzi Poli. Była to zwykła plastikowa torebka z jakimś sosem. Pewnie resztką zupy.

– Fuuu! Moje skrzydła się lepia! – zajęczała Pola, wycierając dziób.

– Dobrze, że to nie zupa z papryczką chili, wtedy to by cię dopiero szczypały oczy! Ha, ha – śmiał się Urwis. Widząc jednak minę Poli, piesek przestał żartować. – No już dobrze, wyrzucam tę torebkę i zrobię zdjęcie jeszcze raz – uspokoił się wreszcie piesek, wygładził piórka przyjaciółki i ponownie zrobił zdjęcie.

– Nie smuć się, Pola. Patrz, wrzucam torebkę do śmieci! Urwis miał dobre chęci, ale ... to nie było takie proste. Nie udało mu się wyrzucić torebki. Kosz na odpadki był wypełniony jednorazowymi kubeczkami, słomkami i opakowaniami po ciasteczkach. Uwadze Poli nie uszło to, że nic nie było posegregowane. Piesek schował więc torebkę do plecaka i ruszył dalej.

Po południu wszyscy turyści, również Tola, Pola, Urwis zostali rozwiezieni do domów Indonezyjczyków.



Uczestnicy wycieczki nocowali u różnych indonezyjskich rodzin. Dzięki temu mogli poznać tutejsze zwyczaje i zobaczyć, jak żyje się na co dzień w innym kraju.

Tolę, Polę i Urwisa miała przyjąć rodzina państwa Hongów. Autokar podwiózł przyjaciół w wyznaczone miejsce i poczekał kilka minut. Niestety, rodziny wciąż nie było w mieszkaniu. Przewodniczka, Latająca Smoczyca, postanowiła zadzwonić do spóźnialskich.

– Rodzina Hongów już tu jedzie – oznajmiła spokojnym głosem.
– Poczekajcie na nich spokojnie. Za dziesięć minut będą w domu, a my pojedziemy odwiedzić pozostałe osoby. Gdyby coś się działo, dzwońcie. Tola, Pola i Urwis zgodzili się bez wahania. W końcu są we trójkę, nic wielkiego nie może się wydarzyć. Autokar zawrócił i zniknął za zakrętem.

Nie minęła chwila a Urwis już był zniecierpliwiony.

Cierpliwość nie była najmocniejszą cechą pieska.
– Słuchajcie, może przejdziemy się do końca ulicy i z powrotem? Może będzie jakiś plac zabaw? – zagadnął.

Dziewczynki chętnie zgodziły się na tę propozycję.

Czekanie jest nudne. Spacer wydał się dużo ciekawszy. Mijali dom za domem. Niemal przy każdym rośla palma daktylowa lub kokosowa, a na drzewach kwitły pachnące kwiaty. Przy każdym domu wystawiona była doniczka z jakimś kwiatkiem. Ulica byłaby bardzo ładna, gdyby nie jeden problem. Idąc poboczem, co chwila się o coś potykali.

I nie... nie były to dziury. **Całe pobocze usłane było śmieciami. Butelki plastikowe, torebki foliowe, opakowania po ciasteczkach, wykałaczki, kubeczki i inne większe lub mniejsze odpadki zalegały na ulicy.**

– **Te śmieci to nie sprawka jednej osoby**

– **pomyślała Pola – ale kilkadziesiąciu lub kilkuset rzucających śmieci i papierki pod nogi.**

Nagle do przyjaciół zbliżyła się małpia staruszka z małym straganikiem z jedzeniem. Takie stragany na kółkach są w Indonezji bardzo popularne.

– Selamat pagi! Wyglądacie na znudzonych i głodnych! Biedne maluchy, może macie ochotę na pyszną indonezyjską zupę? Nawet w ciepły wieczór dobrze zjeść gorącą Soto-Ayam – zupą z kurczakiem, chili i mleczkiem kokosowym. Gwarantuję, że nie znajdziecie lepszej w całej Yogyakarcie! Przyjaciołom aż ślinka zaczęła ciec. Od rana, poza mało zdrowymi ciasteczkami, prawie nic nie jedli.

– Tak, poprosimy trzy porcje – powiedział zdecydowanym tonem Urwis.

Małpka otworzyła gar z zupą. Zapach mleczka kokosowego błyskawicznie rozszedł się w powietrzu. Nim Pola zdążyła spytać, w czym dostaną zupę, staruszka wyjęła trzy plastikowe talerzyki, łyżeczki i torebeczki na przyprawy.

Naszykowała różnorodne dodatki do zupy: cytrynę, szczypiorek, kolendrę oraz orzeszki.

Pola widząc tyle jednorazowych naczyń zamarła.

Aż tyle plastiku zostanie zużyte dla jej posiłku... zaczęła się wahać, czy nie lepiej powstrzymać się od jedzenia. Małpka była dobrą obserwatorką. Widząc strapioną Polę spytała:

– Och, nie masz pewności czy to, co podaję, jest świeże?

Może boisz się, że zupa będzie za ostra?

– dopytywała zaciekawiona odpowiedzi.

– Nie, nie... zupełnie nie o to chodzi... zupa i przyprawy pachną i wyglądają pysznie... ale ... ale jak ją zjemy, to zostanie tyle plastiku, tak dużo śmieci... – przyznała posępnie.

– Mój posiłek potrwa cztery minuty, a te plastikowe naczynia będą rozkładać się kolejne czterysta lat. Ja kocham naszą ziemię, nie chcę jej zaśmiecać!

Małpka zamyśliła się. Już dawno nie słyszała, by młoda dziewczynka tak bardzo troszczyła się o środowisko.



– Wiesz co, moja droga? Mam pomysł. Jeśli chcesz, mogę podać ci posiłek starym, indonezyjskim sposobem. Powinien ci się spodobać! Małpka chwyciła kokos i jednym zgrabnym ruchem noża przecięła go na pół. Wodę kokosową przelała do bidonu Poli, a do środka kokosa wlała porcję zupy. Następnie przecięła bambus i wystrugała bardzo poręczne narzędzie, przypominające łyżkę. Przyprawy położyła na fragmencie dużego liścia.

– Czy masz ochotę zjeść tak przygotowany posiłek? – spytała zachęcająco. Pola z radości uściskała Małpkę! O tak podanym posiłku zawsze marzyła. Zupa była przepyszna: ciepła, słodko-kwaśna, niezmiernie smaczna. Cała zastawa była naturalna. Po posiłku posłużyła jako nawóz.

Przyjaciele kończyli obiad, gdy nagle w przenośny stragan wleciało coś dziwnego. Przypominało smoko – jaszczurkę.

– O jo jo jo jo jo! – usłyszeli tylko Tola, Pola i Urwis, nim stworzenie wbiło się w stragan.

– Dzień dobry, panie Leo. Chyba miał pan ogromną ochotę na moją zupę. Trzeba było poprosić, przecież poczęstowałabym pana. Nie musiał pan wbijać się w przykrywkę – zaśmiała się Małpka, próbując delikatnie podnieść nieoczekiwanego przybysza. – Minęła dobra chwila, nim Latający Smok podniósł nieco skołowaną głowę

– Oj oj... Nie, nie, tym razem nie przybyłem po zupę. Dzie... dzie... dzień dobry dzieci... Witam was w Yogyakarcie! Jestem Leon, to u mnie dziś nocujecie.

– Dzień dobry! Fajnie, że już pan jest i nas znalazł!

– zawołał Urwis, który dopiero po chwili zorientował się, że pan Leo to gospodarz domu, w którym zamieszkają.

– Oczywiście, że znalazłem. W końcu mam sokoli wzrok

– przyznał z dumą pan Leo. – Ale nieco gorszy cel – zauważyła rozbawiona Małpka. Nie była to bowiem pierwsza sytuacja, kiedy to pan Leo wbijał się w jej stoisko.

Oj, oj... no ... nie jest z moim celem aż tak źle

– odparł speszony Jaszczur. – No dobrze, dobrze...

co ja tu miałem powiedzieć... a tak, tak... zaprosić do domu

– powiedział do siebie pan Leo. – Dzieci, przepraszam za spóźnienie.

Skoro zjadłyście zupę pani Małpki, może macie teraz ochotę na indonezyjski deser i lemoniadę? – spytał.

– Jeśli tak, to zapraszam do mojego domu. Panią także

– skłonił się szarmancko przed Małpką.

– Z przyjemnością! – odparły chórem zwierzaki, ale równie szybko dodały:

– Tylko nie na plastikowym talerzyku!

– I bez plastikowych łyżeczek...

– I bez słomek!

Pan Jaszczur popatrzył na nich wyraźnie zaskoczony.

– Patrzcie, patrzcie... po raz pierwszy słyszę tak asertywne dzieci! Brawo!

– zawołał. – Nie obawiajcie się. Wraz z dziećmi z pobliskiego przedszkola i szkoły stworzyłem sąsiedzki Eko-patrol. **Zarówno ja, jak i każdy,**

kto do niego przystąpi, używa wielorazowych toreb, kawę

i napoje nalewa do własnego kubka, nosi bidon na wodę,

segreguje śmieci – no i przestrzega wielu innych dobrych

zasad, które są ważne dla naszej Matki Ziemi.

Poli bardzo spodobała się taka odpowiedź. Lubiła

poznawać osoby, które tak jak ona troszczą się o środowisko.

Po dotarciu do domu Jaszczura Leo przyjaciele dość szybko zjedli pyszny deser. Dostali nawet dwie dokładki. W tak miłej atmosferze przez cały wieczór rozmawiali o rzeczach bardzo ważnych.

O tym, jak dzieci w Indonezji lub w Polsce mogą działać na rzecz przyrody. Poważnie zastanawiali się, co mogą zrobić i z czego zrezygnować, by powstawało jak

najmniej śmieci. **A Ty, Twoi przyjaciele i rodzina – w jaki**

sposób ograniczacie ilość

odpadków? Co możecie

zrobić, aby zachęcić

do tego swoich bliskich?



PYTANIA

do uważnego słuchacza:

- Jak myślicie, dlaczego Prambanan został wpisany na światową listę UNESCO?
- Czy Urwis, kupując napoje na wycieczkę po Prambanan, pamiętał o swoim ekologicznym postanowieniu? Czego Pola, Tola i Urwis mieli unikać w trakcie wycieczki do Indonezji?
- Co wpadło na buzię Poli w trakcie robienia zdjęcia?
- Czy ulica, po której spacerowały zwierzaki w oczekiwaniu na swojego gospodarza, była czysta? Co się na niej znajdowało?
 - W czym planowała podać zupę pani Małpka?
 - Z jakich roślin zrobione zostały talerze i łyżka przez panią Małpkę?
 - Jakie zasady przestrzegane są w Eko-patrolu, prowadzonym przez pana Leo?
 - W jaki sposób Ty, Twoi przyjaciele i rodzina, ograniczacie liczbę tworzonych śmieci?
 - Co możecie zrobić, aby zachęcić swoich bliskich do produkowania jak najmniejszej ilości śmieci?



ODPOWIEDZ NA PYTANIA



GLOBAINE CELE

